21 VI 1990
25
(541)

★ Wałęsa w Słupsku
★ Jasnowidz przepowiada: tragedia we wrześniu!

zbliżenia

TYGODNIK PRYWATNY ● SŁUPSK — KOSZALIN ● ROK XII ● CENA 350 ZŁ

Komu bije dzwon – Bogu czy historii?

Ksiądz, Edmund Koland, doktor muzykologii, proboszcz nowej parafii w Człuchowie pod wezwaniem św. Tadeusza Judy: — Nic się takiego nie stało. Nie ma do czego wracać. Dzwon został parafii przekazany formalnie. Będzie lepiej służył tu ludziom i Bogu. Niemcy Polakom wyrządzili więcej szkód i krzywd, i o wiele większych.

Nowy radny miasta Człuchowa Zbigniew Januszewski artysta plastyk do całego zdarzenia podchodzi zupełnie inaczej: — To, co zrobiono ostatnio w Człuchowie uważam za akt wandalizmu i największej ludzkiej głupoty. Na skutek różnych kolei losu ginęły kościoły, ale dzwony zostawały. Jedno barbarzyństwo nie wystarczyło, musieli popełnić jeszcze drugie.

Co takiego zrobili parafianie? Najpierw sprowadzili do Człuchowa, do swojej nowo powstałej parafii dzwon z Krępska. Zawiesili go i... okazało się, że nie będzie im dzwonił — jest pęknięty! Nie wiadomo na pewno, czy potłukli go w trakcie przenosin — jak twierdzą niektórzy — czy już taki był — jak z kolei utrzymuje ksiądz proboszcz E. Koland, który jednak też przyznaje, że dzwon z Krępska jest już do niczego. Jeżeli rzeczywiście był pęknięty, to po co w ogóle go brali?

I to było jedno barbarzyństwo. Kiedy dzwon z Krępska nie chciał dzwonić, parafianie wyciągnęli rękę zaraz po następny. Ktoś sobie przypomniał, że wiszą przecież dzwony na człuchowskiej wieży zamkowej. Dzwonią mało kiedy. I po co na zamku dzwony?

Rzeczywiście do 17 maja br. na wieży wisiały cztery dzwony: najstarszy, średni — z 1826 roku („Chwała Bogu na wysokości"), ufundowany przez parafian byłego kościoła ewangelickiego. Mniejszy („Bóg jest miłością") — z 1924 roku; ofiarował go miejscowy pastor Boettcher. I to ten dzwon został właśnie zdjęty! Trzeci („Bóg był w Chrystusie") — za dwa dzwony z brązu ofiarowane Ojczyźnie. Czwarty, największy („Jezus Chrystus wczoraj, dziś i również w wieczności"), odlany na upamiętnienie 205 poległych Niemców w I wojnie światowej. Nie ma na nim daty, należy jednak przypuszczać, że pochodzi też z lat 1920-1924.

Najmniejszy dzwon ma średnicę i wysokość po 90 cm. Największy — wymiary 125 i 140 cm. Wszystkie stalowe. Według opinii wojewódzkiego konserwatora zabytków w Słupsku, Zdzisława Daczkowskiego nie przedstawiają one dziś żadnej wartości zabytkowej. Co innego pokrzyżacka wieża zamkowa, która jest zabytkiem klasy zerowej i podlega najściślejszej ochronie konserwatorskiej. Historycznie, wieża z dzwonami nie ma nic wspólnego.

Najpierw parafianie z parafii pod wezwaniem św. Judy chcieli po cichu dokonać zamiany dzwonów — pękniętego z Krępska na cały z wieży. Kiedy jednak zorientowali się, że będą mogli wziąć go legalnie, wojewódzki konserwator zabytków nie będzie stawiał przeszkód, skorzystali — i słusznie — z tej legalnej drogi.

17 maja odbito podłogę w górnej kondygnacji wieży, podpiłowano grube, zawadzające belki stropowe i... dzwon z wieży zdjęto. Został on oficjalnie, na mocy odpowiedniego protokołu, nieodpłatnie przekazany parafii. Strażacy, których proszono o pomoc nie bardzo chcieli brać udziału w takiej operacji. Argumentowali, że oni dzwonu tego nie wieszali i nie będą go zdejmować. Oponował też opiekun wieży, Józef Stasik. Ksiądz proboszcz przywołał jednak wszystkich do porządku i przypomniał o katolickich powinnościach wobec Boga.

— Do 1945 roku, a więc za Niemców, na zamku był piękny ewangelicki kościół — mówi J. Stasik. — Po wojnie całkowicie został zniszczony przez nas, Polaków. Tam, gdzie był ołtarz, dziś są garderoby. Gdzie modlili się ludzie, młodzież ma dyskotekę. Przez dwa lata było tu kino. Dziś jest sala widowiskowa. Uchowały się tylko dzwony, bo wisiały wysoko. A i to po nie sięgnięto. I to kto, Kościół!

Nadgorliwość parafian i księdza, chęć posiadania dzwonu za wszelką cenę okazała się większa niż kulturowa refleksja. W uzasadnieniu prośby skierowanej „w imieniu wszystkich parafian" do wojewódzkiego konserwatora zabytków o zezwolenie na przeniesienie dzwonu, ksiądz proboszcz E. Koland napisał: „Parafia jest mała i nie stać jej obecnie na zakup dzwonu. A jest on bardzo potrzebny do jej prawidłowego funkcjonowania. Parafia nasza powstała przed dwoma laty. Wysiłkiem wszystkich mieszkańców zbudowano kaplicę, w trakcie budowy są salki katechetyczne i dzwon".

Dzwon powieszono na dwóch betonowych słupach energetycznych, na dziedzińcu parafialnej kaplicy. Jego widok w towarzystwie lampy elektrycznej i energetycznych drutów nijak nie pasuje do widoku nowoczesnej anteny satelitarnej księdza proboszcza, błyszczącej na dachu parafialnej kaplicy. Nie mówiąc już o powadze, na jaką każdy dzwon w takim miejscu zasługuje.

Zbigniew Januszewski: — Chcieli mieć dzwon to powinni sobie go ufundować i odlać. Jeżeli tak dalej pójdzie, to człuchowianie rozbiorą całą wieżę zamkową, bo stwierdzą, że też jest im niepotrzebna. Do tradycji i zabytków, czyje by one nie były, należy mieć szacunek.

Radny przyrzeka, że nie spocznie, dopóki nie doprowadzi, że dzwon ten wróci na wieżę. Jego sprawę stawia za punkt własnego honoru. Czy jednak to mu się uda, a rozsądek zwycięży z ludzką głupotą?

Póki co, są już następni chętni po kolejne dzwony z wieży. O dwa zwróciła się parafia św. Jakuba w Człuchowie, też „w imieniu duszpasterzy i wszystkich parafian". O trzeci, jeszcze tego oficjalnie nie zrobiła, ale chce zwrócić się nowo powstająca parafia w Bukowie. Wojewódzki konserwator zabytków znowu nie będzie stawiał przeszkód. Szkopuł jednak w tym — i na szczęście — że tych trzech pozostałych dzwonów nie da się wyjąć, jak tego pierwszego, najmniejszego i przenieść. Należałoby kuć zabytkowy mur, a na to konserwator nie wyrazi absolutnie zgody. Tak więc siłą rzeczy, dzwony te najprawdopodobniej na wieży pozostaną. W tej sytuacji radnemu Zbigniewowi Januszewskiemu, chociaż słabe to pocieszenie, może będzie łatwiej działać.

Zbigniew Babiarz-Zych

Helena Wolańska z Drawska wygrała 100 tysięcy

Spośród ponad 500 listów wylosowano jak zwykle jeden.

Szczęśliwą „laureatką" okazała się Helena Wolańska, mieszkanka Drawska Pomorskiego.

Powiadomiliśmy o tym radosnym fakcie rodzinę pani Heleny. Nagrodę przesyłamy pocztą.

Okazało się, że mąż naszej laureatki Marian Wolański również niedawno miał szczęście i wylosował nagrodę pieniężną za rozwiązanie naszej cotygodniowej krzyżówki.

Państwo Marian i Helena Wolańscy są długoletnimi czytelnikami naszego tygodnika, kupują go od początku ukazania się „Zbliżeń".

Gratulujemy nagrody i polecamy się wdzięcznej czytelniczej pamięci!

Wydawnictwo „Horyzont" poleca:

„Haft angielski", „Sennik egipski i chaldejski", powieść kryminalną Anatola Ulmana — **„Mord w ekspresie «Gryf»"** oraz sensacyjny komiks **„Ostatnie polowanie"** na motywach opowiadania S.R. Donaldsona „Miłośnik zwierząt".

Wymienione tytuły kupisz we wszytkich kioskach „Ruchu".

„U S Z Y J M I M A M O" pierwszy numer już w kioskach! Zawiera wykroje i wzory bluzek, szortów, spódnic-spodni, sukienek dla dzieci. Wzory zaprojektowano z myślą o matkach, które z igłą miały niewiele do czynienia.

Ogłoszenie w „Zbliżeniach" żyje co najmniej siedem dni, w dziennikach — tylko jeden!

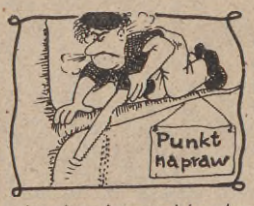

Polacy przed supersamem

Przed koszalińskim supersamem przy ulicy Władysława IV, jak zresztą w wielu miejscach naszego dumnego kraju, Polacy Polakom sprzedają nie tylko chleb, mąkę, kawę oraz cukier po cenach niższych niż czynią to Polacy Polakom w sklepach. Przede wszystkim handlują towarami niezbędnymi Polakom w kryzysie do życia. Więc zachodnimi kasetami wideo, przenośnymi aparatami audio z mnóstwem błyszczących bajerów oraz barbarzyńskimi zabawkami wojennymi hord radzieckich.

Ale oto pogodny tłum amatorów i dostawców tandety przeszył tragiczny krzyk rozpaczy, który po chwili przeszedł w pełne goryczy długie mamlanie kobiety okradzionej z gotówki. Jakieś złodziejskie zwierzę upolowało łup.

Zdarzenie dostarczyło znużonym sprzedawcom pożądanego tematu do krótkich rozważań. Bo trzeba wiedzieć, że te młode silne chłopy niezwykle się nudzą siedząc nieruchomo jak babcie za rozłożonym na stołach towarem. Ponieważ złodziejem nie jest ten, co na jednym plastykowym szmelcu zwanym walkie-talkie, a kupionym za dwanaście marek, zarabia siedemdziesiąt tysięcy złotych, lecz ten, który zabiera pieniądze nie dawszy w ekwiwalencie żadnego gówienka, nieznanego rzezimieszka wszyscy zgodnie potępili. Stwierdzili również obrazowo, co by i skąd mu powyrywali, gdyby dał się złapać. To znaczy gdyby wykonywał swój zawód bez odpowiednio solidnego przygotowania.

Zastanawiali się ponadto, kim bezczelny łobuz mógł być? Wywołałem pewną konsternację, wtrącając się, niehandlowiec, w dyskusje i stwierdzając, że aczkolwiek trudno jest określić wiek, a nawet płeć kieszonkowca, to jedno bezwzględnie nie ulega wątpliwości: złodziej jest Polakiem!

— Jeśliby — gadałem — złodziejstwo zaszło na przykład w Białogardzie i to przed opuszczeniem tego miasteczka przez niezwyciężoną, do czasu oczywiście Afganistanu, armię czerwoną, moglibyśmy żywić wątpliwości co do narodowości wspomnianego złodzieja. Choć co innego fachowo okraść człowieka w tłumie, a co innego przysunąć mu w łeb wojskowym narzędziem.

— To nie był Polak! — rzekł groźnie podobny do niedźwiedzia barczysty Polak oferujący Polakom piwo niemieckie w puszkach podobnych do gilz po artyleryjskich nabojach. — Polak Polakowi a już w szczególności matce Polce nie kradłby jak łachudra ostatniego grosza z torebki!

Była wokół niego gromada osiłków gotowa za puszkę napoju zrobić ze mnie mielonkę wołową za siedem pięćset, więc prędko wycofałem się z hipotezy, że Polak może być złodziejem, bo w ogóle nie należy spraw takich rozpatrywać w kategoriach narodowych.

— To był — rzekłem pojednawczo — gość bez serca. Zamiast uczciwie zarabiać sto pięćdziesiąt procent na handlu bananami, kradnie!

Dopiero teraz przychodzi mi do głowy, iż cały ten problem jest jedynie kwestią organizacyjną oraz fachowości. O ile bowiem pojechanie do Berlina i kupienie u Aldiego najgorszych więc najtańszych produktów oraz sprzedaż ich u nas tak, by jedna zainwestowana marka dawała trzy, nie wymaga ani umiejętności, ani przygotowań, ani ryzyka, to praca złodzieja kieszonkowego wprost przeciwnie. Musi on być człowiekiem inteligentniejszym od okradanego (w przeciwieństwie do ulicznego sprzedawcy), musi się długo uczyć i trenować a także zorganizować szybką, bystrą brygadę (kieszonkowcy działają w grupach, gdyż chodzi o szybkie pozbycie się łupu), no i ryzykuje więzieniem. Można więc rzec, iż jest swojego rodzaju rzutkim menedżerem z dużą odwagą w prowadzeniu interesów. W kapitalistycznej reformie o takich Polaków właśnie chodzi. Nie przecież o ulicznych sprzedawców organów elektronicznych (produkowanych w jednym pierdnięciu japońskiej maszyny i przynoszących dwieście procent zysku handlarzowi) lecz o ludzi z żyłką.

Anatol Ulman

Radio BBC komentuje

Wałęsa kontra Mazowiecki

Grupa Centrum — bracia Kaczyńscy, Wałęsa, Mazowiecki a także próba tworzenia partii popierania rządu to tematy, którym Radio BBC poświęciło sporo czasu antenowego.

Po spotkaniu w Krakowie, z inicjatywy redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego" Turowicza, dwóch emisariuszy delegowanych przez uczestników tego gremium, najpierw spotkało się z Tadeuszem Mazowieckim w Warszawie, a później z Lechem Wałęsą w Gdańsku. Dziennikarz Radia BBC zapytał profesora Jacka Woźniakowskiego, który wraz z profesorem Stępniem rozmawiał z obu prominentnymi polskimi politykami o rezultaty tych rozmów.

Mówi Jacek Woźniakowski: *„...Myśmy zdali sprawę z tego co było w Krakowie, jakie były intencje i jakie były osiągnięcia i chcieliśmy troszkę wysondować ich reakcje w Gdańsku, wobec faktu, że za chwilę spotykać się będą komitety obywatelskie w Warszawie. Na podstawie relacji dziennikarskich można było zauważyć, że Wałęsa traktuje spotkanie w Krakowie, jako próbę montowania jakiegoś frontu przeciwko niemu. Wałęsa był nieufny, a czy się przekonał do tej inicjatywy, która jest jakby w jego idei tworzenia struktur rozmaitych życia politycznego w Polsce — można wnioskować z jego końcowych rozmów, że tak. Przyjął nasz punkt widzenia, że trzeba dawać społeczeństwu możliwość tworzenia różnych ośrodków i różnych opinii politycznych. To musi jakiś czas potrwać, bo nie stanie się to od razu. Inicjatywa redaktora Turowicza to jedna z możliwych inicjatyw, żeby dać jakąś przeciwwagę Centrum, żeby nie było jedynym, bo potrzebne są w Polsce różne ośrodki, czy różne polityczne artykulacje programów politycznych. Idzie przecież o stworzenie płaszczyzny kontaktów, dialogu, różnych platform myśli politycznej. Choć Lech Wałęsa twierdzi, że nie przystępuje do rozmaitych grup ogłaszających swój program polityczny, to wiadomo, że bliskie mu jest „Porozumienie Centrum". Jak się* — pytał dziennikarz BBC — *ustosunkował do delegacji „Porozumienia z Krakowa"?*

— „Bardzo nerwowo. Na początku ogromnie polemicznie. Powiedział „co wy tam majstrujecie", lecz potem po rozmowie, właściwie zaakceptował. Sam podjął dyskusję na tej płaszczyźnie, którą myśmy określili. Na początek pytał komu taka inicjatywa pomaga, nie był do tego przekonany. Uważał, że należy krytycznie się odnosić do nowego rządu, aby mu w ten sposób pomagać. Gdy jednak zaczęliśmy wchodzić w szczegóły i dyskutować wszystko po kolei, okazało się, że jesteśmy dość jednomyślni.

Intencją moją i profesora Stępnia odbycia tych rozmów było wylanie oliwy na burze, kóre się formułują często zupełnie bez powodu. Wynikają one z osobistych urazów, ambicji, braku poinformowania, irytacji, że prasa coś przekręciła. Chcieliśmy to wszystko nieco wygładzić i wprowadzić nieco równowagi. Inicjatywa Turowicza spotkania w Krakowie była powodowana budowaniem równowagi, tak samo nasze rozmowy miały podobny cel. Bo niepotrzebne jest jakiekolwiek jątrzenie, przeciwnie — należy działać pokojowo, umiarkowanie..."

Po wyemitowaniu tej rozmowy dziennikarze Radia BBC nie skomentowali znamiennej misji mediacyjnej podjętej przez obóz polityczny premiera Mazowieckiego. Faktem jednak jest, że w odpowiedzi na deklarację polityczną tak zwanego „Porozumienia Centrum", ujawniła się druga opcja polityczna mająca na celu budowanie bazy politycznej obozu premiera Mazowieckiego.

(emisja 13 czerwca br.)

Zakupy dla zapominalskich

Słupsk, sobota, 23 czerwca. ● **Mleko, chleb:** ul. Arciszewskiego — czynny od 7.30 do 13, ul. Chrobrego, Gdyńska, Bałtycka, Westerplatte, Mickiewicza, Findera, Niedziałkowskiego, Pomorska — od 8 do 10, ul. Wiatraczna, Pstrowskiego, Hubalczyków — od 8 do 11, ul. Partyzantów, Nowotki, Obrońców Wybrzeża, Konarskiego, Długa — od 8 do 12, ul. Grottgera — od 8 do 12.30, ul. 3 Maja, Sobieskiego, Jaracza, Zamenhofa, 22 Lipca, Chopina — od 8 do 13, ul. Królowej Jadwigi, Kasprowicza, Kaszubska, Wojska Polskiego, Kilińskiego, Racławicka, Zygmunta Augusta, Marchlewskiego, Starzyńskiego, Szczecińska, Braci Gierymskich, Kulczyńskiego, Konopnickiej, Garncarska, Mieszka I — czynne od 8 do 15, ul. Jagiełły — od 8 do 18, ul. 3 Maja (S-80) — od 10 do 18, ul. Szczecińska (nocny) — od 18 do 24. ● **Mięso — wędliny:** wszystkie sklepy mięsno-wędlinarskie czynne od 8 do 15. ● **Warzywa — owoce:** wszystkie sklepy warzywno-owocowe czynne od 9 do 15. ● **Ciastka, torty:** piekarnie: ul. Długa, Prusa, Sportowa, Konopnickiej — czynne od 6 do 16. ● **Spirytualia:** ul. Zygmunta Augusta od 13 do 18, ul. Szczecińska (nocny) — od 18 do 24. ● **Przemysłowe:** RDT i DT „Centrum" — od 9 do 15, pozostałe — nieczynne. Sklep „Centrali Rybnej", ul. Filmowa — od 9 do 14, PHZ „Baltona", ul. Starzyńskiego — od 9 do 14. ● **Pomoc drogowa:** tel. 317-07, 290-31 i 279-40. ● **Naprawa samochodów:** ZMPoj. ul. Wazów 1/32, tel. 317-07 (całą dobę) i ZUMOt. w Kobylnicy, ul. Witosa 8, tel. 290-31 — czynny od 8 do 17. ● **Pogotowie hydrauliczne** tel. 39-810 (całą dobę).

Niedziela, 24 czerwca: ● **Chleb, mleko:** ul. 3 Maja, 22 Lipca, Poniatowskiego, Szczecińska, Lelewela, Anny Gryfitki, Zygmunta Augusta, Królowej Jadwigi, Szymanowskiego, Kościuszki, Pawła Findera, Mickiewicza, Gdyńska, Grottgera, Mostnika — czynne od 8 do 10, ul. Hanki Sawickiej, Frąckowskiego — od 8 do 11, Wojska Polskiego — od 8 do 12, ul. Zawadzkiego od 12 do 18, ul. Szczecińska (nocny) — od 18 do 24. ● **Pozostałe sklepy i usługi nieczynne.** ● **Pomoc drogowa:** (holowanie i naprawa pojazdów na miejscu awarii), tel. 317-07 (całą dobę). ● **Pogotowie hydrauliczne** tel. 39-810 (całą dobę).

Koszalin, sobota, 23 czerwca: ● **chleb, mleko:** ul. Gierczak 1-3, Kniewskiego 36 i 82, Lechicka 5, Zubrzyckiego, Niepodległości 136, Orla, Zwycięstwa 8, 148, 190 i 257, Reymonta 8, Łużycka 32, Śniadeckich 31, Robotnicza 5, Spokojna 1, ZMW 4 i 15, Armii Czerwonej 3,31 i 58 — czynne od 7 do 13, „Megasam", ul. Drzymały, „Supersam", ul. Władysława IV 25 — czynne od 9 do 14. ● **Mięso — wędliny:** wszystkie sklepy mięsno-wędliniarskie czynne od 9 do 14. ● **Warzywa, owoce:** wszystkie sklepy warzywno-owocowe czynne od 9 do 14. ● **Ciastka, torty:** ul. Sucharskiego, (10-18), Zwycięstwa 163 (7-11), Wojska Polskiego (7-11), Żeglarska (7-13), Barlickiego (7-12), Armii Czerwonej 7 i 69 (7-12), Młyńska 48 (7-18). ● **Przemysłowe:** SHD „Saturn" — od 9 do 14, „Pewex", ul. Kniewskiego — od 10 do 16, przy hotelu „Jałta" — od 9 do 20. ● **Naprawa samochodów:** „Polmozbyt" ul. Gnieźnieńska 36 (7-15), „Budimert", ul. Wery Kostrzewy 45 (całą dobę). ● **Pomoc drogowa:** tel. 310-56 i 516-53. ● **Stacje CPN:** ul. Morska (7-21), Szczecińska (7-17), Armii Czerwonej (7-17), Gnieźnieńska (całą dobę).

Niedziela, 24 czerwca: ● **Chleb, mleko:** „Delikatesy", ul. Zwycięstwa 94-96, Wandy Wasilewskiej — od 9 do 17, ul. Kolejowa 2 — od 10 do 14. ● **Warzywa, owoce:** w niedzielę nieczynne. ● **Mięso — wędliny:** ul. Kolejowa 2 — od 10 do 14. ● **Ciastka, torty:** ul. Jagoszewskiego 4 (9-15), 1 Maja 40, Sucharskiego 2, Młyńska 48 (od 10 do 18), ul. Zwycięstwa 46 — od 10 do 14. ● **Pomoc drogowa:** tel. 310-56 i 516-51. ● **Stacje CPN:** ul. Morska (8-14), Szczecińska (8-15), Armii Czerwonej (8-14), Gnieźnieńska (całą dobę).

Notatnik kulturalny

KOSZALIN

● **Teatr**

Propozycji „Dialog": Klub Muzyczny (22-23.06. godz. 19.00), Kabaret „Koń Polski" w nowym programie pt. „W pustyni i w puszczy" (24.06. godz. 18.00).

● **Koncert**

zakończenie sezonu artystycznego 1989/90, w programie: Aria na strunie G (J.S. Bach), Largo z op. Xerxes (G.F. Haendel), Koncert organowy (M.Bossi), „Pieśń przeznaczenia" (J.Brahms), wykonawcy: Zygmunt Rychert (dyrygent), Roman Perucki (organy), Koszaliński Chór Nauczycielski (22.06. godz. 18.00, Kościół św. Krzyża).

● **Wystawa**

Galeria Urzędu Wojewódzkiego: „Grafika fińska ze zbiorów Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku".

● **Kina**

„ADRIA": „Pracująca dziewczyna" (19-20.06.), „Zdradzeni" (21-27.06.), „Mów mi Rockefeller" (21-27.06.), „KRYTERIUM": „Yoy" (19-20.06.), „Gorzka miłość" (21-22.06.), „Wirujący seks" (23-27.06.) „MŁODOŚĆ": „Harry i Hendersonowie" (19-21.06.); „Interkosmos" (22-24.06.), „Czarownice z Eastwick" (26-28.06.) „ZACISZE": „Uciekający pociąg" (19-21.06.), „Uciekinierzy" (22-24.06.), „Obcy-decydujące starcie" (25-27.06.).

SŁUPSK

● **Teatr**

Słupski Teatr Dramatyczny: „Brzechwa dzieciom" (19-20.06. godz. 10.00), „Romanent" (19.06. godz. 18.00, 20.06.godz. 17.00, 22.06. godz. 19.00, 26.06. godz. 18.00, 27.06. godz. 17.00), Kabaret „DE-KA-DE" (20, 27.06.godz. 20.30), „Goście" (21.06. godz. 18.00, 22.06. godz. 17.00).

● **Wystawy**

Muzeum Pomorza Środkowego, Zamek Książąt Pomorskich: „Skarby książąt pomorskich", „St.I.Witkiewicz — firma portretowa", „Malarstwo niemieckie ze zbiorów Muzeum we Flensburgu", Młyn Zamkowy: „Kultura i sztuka ludowa Pomorza Środkowego", Skansen Słowiński w Klukach: „Kultura i sztuka ludowa Słowińców", Biuro Wystaw Artystycznych, Baszta Czarownic: „Mieczysław Ziomek — malarstwo", Bałtycka Galeria Sztuki: „Cezary Paszkowski — grafika", Miejski Ośrodek Kultury: „Krzynia 90" — wystawa poplenerowa (Stała Galeria Twórczości Plastycznej Dzieci), „Słupsk i Ziemia Słupska w malarstwie" — prace członków Klubu Plastyków Nieprofesjonalnych działającego przy MOK-u.

● **Kino**

Milenium: sala Pomorska: „Rain Man" (19.06.), „Nocne gry" (20-21.06.), „Protektor" (22-28.06.), „Rybka zwana Wandą..." (22-28.06.), sala Mieszko: „Gremliny rozrabiają" (19-21.06.), „Nietykalni" (22-28.06.), „Kosmiczne jaja" (22-28.06.), wypożyczalnia kaset wideo — czynna w dni powszednie w godz. 15.30-19.00, w wolne soboty w godz. 14.00-17.00, w niedziele — nieczynna.

(gm)

Człuchowski jasnowidz

Kto chce niech wierzy, lub nie wierzy, my ten fakt odnotować musimy. Otóż w Człuchowie mieszka człowiek, który osiągnął niezwykły dar jasnowidzenia. Krzysztof Jackowski od dziecka interesujący się amatorsko astronomią i parapsychologią, od pewnego czasu trenujący telepatię, potrafi z dużą dokładnością przypomnieć zdarzenia z przeszłości, potrafi przepowiadać też przyszłość. Dzięki swym niezwykłym zdolnościom, które odkrył u siebie zupełnie przypadkowo — ale nie są one dziełem przypadku — dużo wcześniej wie o niektórych, mających nastąpić, zdarzeniach, potrafi je z zaskakującą dokładnością opisać.

Przewidział pożary na promach skandynawskich, o których wiedział już dwa tygodnie wcześniej. Z dokładnością do pół godziny przepowiadał tąpnięcia w kopalniach. Wiedział o trzęsieniach ziemi na południu Europy, odczuwalnych też w Polsce. Miał też m.in. wizję zdarzenia w mieszkaniu redaktora Jachowicza z „Gazety Wyborczej". W tej sprawie telefonował nawet do warszawskiej policji. Nie znalazł tam jednak zrozumienia. Ale policja człuchowska podobno korzystała już z jego usług i to z... powodzeniem.

Naoczny świadek opowiada: — Szliśmy z Krzysztofem chodnikiem, w najbardziej ruchliwym miejscu Człuchowa. Rozmawialiśmy. Nagle Krzysiek przerwał rozmowę i mówi: — lepiej chodźmy stąd, bo tu zaraz będzie wypadek, ciągnik zderzy się z maluchem. Ofiar w ludziach nie będzie, tylko poszkodowani. Nie upłynęło 15 minut i tak rzeczywiście się stało.

Innym razem, też w Człuchowie, podszedł do starszego człowieka, że musi mu coś powiedzieć. — Powinien pan szybko udać się do szpitala, bo ma pan ostre zapalenie wyrostka. — A skąd pan wie? — zapytał nieznajomy. — Właśnie tam idę!

Jeden z lekarzy nie bardzo wierzył, więc postanowił sprawdzić. Na stole położył dziesięć drobiazgów swoich pacjentów ze szpitala. Jackowski na tej podstawie miał określić ich stan zdrowia i postawić diagnozę. To, co powiedział zgodziło się w 100 procentach z ustaleniami lekarzy. A chorych wcale nie znał, nigdy też ich nie widział.

Stawiając swoją diagnozę używał słów, których sam nie rozumiał.

W czasie jasnowidzenia bardzo często używa niezrozumiałych dla siebie, fachowych określeń. Słyszy też głos. Jest prostym, niewykształconym człowiekiem, z zawodu malarzem, pracuje w człuchowskiej spółdzielni „Polstyr". Nagłą znajomością obcych słów jest sam zaszokowany!

Wizje samoistne zdarzają mu się najczęściej wieczorem, przed snem. I tak jest od prawie dwóch lat. Do tych, które niejako sam wywołuje, odpowiadając na konkretne zapotrzebowanie ludzi, potrzebny jest mu tylko jakiś drobny przedmiot danej osoby. W przypadku kradzieży i zabójstw, rozszyfrowywaniem których też się zajmuje — przedmiot z miejsca zdarzenia.

Umiejętności jakie posiadł, ściśle wiąże z kosmosem. Twierdzi, że jasnowidzem może być każdy, kto zgłębi i zrozumie teorię materii bezczasowej. W jego wizjach nie ma pomyłek. Na ogół to, co przepowiada, ludziom się zdarza. Chociaż niektórym osobom nic nie umie przepowiedzieć, i nie wie od czego to zależy.

Dar jasnowidzenia odkrył u siebie siedząc na ławce w parku. W pewnym momencie wydało mu się, że wie o czym myśli siedzący nie opodal i zupełnie obcy mu człowiek, któremu się przyglądał. Podszedł do niego i poprosił o potwierdzenie myśli. I... sprawdziło się. Tak też się zaczęło.

W Miejskim Domu Kultury w Człuchowie założył Klub Miłośników Parapsychologii i dzieli się w nim swoim doświadczeniem. Ostatnio za przepowiedzenie jednemu z mieszkańców Człuchowa zawału serca i uratowanie go w ten sposób, być może przed nieoczekiwaną śmiercią, żona tego człowieka udostępniła mu swoje mieszkanie, żeby mógł pomagać innym ludziom. Jego jest za ciasne, by mógł przyjmować w nim obcych. A tych zgłasza się coraz więcej, przyjeżdżają z odległych stron Polski.

Niedawno w Człuchowie zginął w wypadku na budowie człowiek i K. Jackowski też mówił ludziom, że coś takiego się zdarzy. Nie mógł tylko dokładnie określić miejsca i kogo wypadek ten spotka. Sam nie bardzo chciał uwierzyć, że pęknie rura wodociągowa, to został bez wody.

Na wrzesień br. przepowiada, bo miał już taką wizję, bardzo groźne w skutkach wydarzenie w kraju, mogące mieć znaczenie dla przyszłości Polski. Bardzo szczegółowo opisał mi jego przebieg i prosił żeby wszystko dokładnie zanotować. Później będę mógł sprawdzić i przekonać się, czy rzeczywiście mówił prawdę. Sam jest zaszokowany tym, co ma się zdarzyć. I aż boi się o tym ludziom mówić. Nie bardzo wie też czy powinien mówić. Ostrzec jednak chyba będzie musiał, chociażby dla spokoju własnego sumienia. Jest młodym człowiekiem, liczy sobie dopiero 28 lat.

A. Juchniewicz

Ziemi nie oddam!

Dom jest stary i ma trzech lokatorów — dwie starsze panie oraz młodego człowieka, który wprowadził się tutaj na własne utrapienie. Kiedyś — w przeszłości — dom zamieszkiwali przedstawiciele dwóch rodzin, będących współwłaścicielami budynku i sporej, przylegającej do niego działki. Ziemię podzielono tak, jak obu rodzinom było wygodnie a nie jak nakazywały dokumenty notarialne. Ten niezgodny z prawem podział, stał się przyczyną kłopotów jednego z lokatorów.

Wszystko było dobrze, dopóki w domu mieszkali sami swoi. Sytuacja zmieniła się, gdy mieszkanie nr 3 „poszło" w obce ręce. Pierwszy „obcy" właściciel nie miał ochoty zajmować się ziemią, więc obie starsze panie nadal uprawiały cały ogród, dorabiając sobie do skromnych emerytur. Następny lokator — Jerzy K. dopiero po dwóch latach zamieszkania, kiedy to już wyremontował mieszkanie i przystosował je do własnych potrzeb, zainteresował się własnym aktem notarialnym, który gwarantował mu posiadanie działki o powierzchni 391 m. kw. Im natarczywiej żądał od sąsiadek zwrotu należnej mu ziemi, tym większy spotykał opór. Interwencje w Urzędzie Miejskim nie przyniosły żadnego rozwiązania, bowiem urzędnicy nie potrafili Jerzemu K. udzielić odpowiedzi na pytanie, która część ziemi należy do niego. We wrześniu 1988 r. sprawa powędrowała do sądu. Na ugodę sąsiadki nie chciały się zgodzić, w ich przekonaniu młody człowiek był intruzem, który chce im wyrwać z rąk ziemię. Sąd powołał biegłego geodetę zlecając mu takie dokonanie podziału działki, które będzie zgodne z zapisami w księdze wieczystej. W styczniu 1989 geodeta stwierdził, że działka przy domu jest o 35 m. kw. mniejsza, niż wskazuje na to stan prawny. Okazało się, że Garnizonowa Administracja Mieszkaniowa postawiła graniczny płot nie tu, gdzie trzeba i uszczupliła posesję sąsiadów. Biegły sądowy postanowił więc tak dokonać podziału ziemi, by był on jak najbliższy stanowi prawnego posiadania. W wyniku jego propozycji — jedna z sąsiadek — Zofia M. miała oddać Jerzemu K. 70 m. kw. uprawianego przez siebie ogrodu.

Sąd dokonał wizji lokalnej, przeprowadził wszelkie możliwe rozmowy z lokatorami, wziął pod uwagę fakt, że każda ze stron chciałaby mieć kawałek ogrodu na tyłach domu, gdzie nie docierają spaliny z ulicy. Decyzja zapadła, ale Zofia M. ani myślała z nią się pogodzić. Kiedy Jerzy K. ustawił słupki w części ogrodu przyznanej mu przez sąd, wnuczkowie Zofii M. zagrozili mu pobiciem, słupki powyrywali i w ciągu jednego dnia przekopali i zasiali działkę.

Natomiast Zofia M. wniosła rewizję do sądu wojewódzkiego, uznając że dwadzieścia lat uprawiania ogrodu za domem daje jej prawo do dalszego takiego samego postępowania. Pod koniec kwietnia 1990 r. sąd rewizję oddalił — ale Jerzy K. nadal nie mógł wejść na własną działkę. Jeszcze raz zwrócił się do sądu. 16 maja zapadł kolejny wyrok, który nakazywał Zofii M. natychmiastowy zwrot ziemi. Kobieta po usłyszeniu decyzji sądu oświadczyła, że ziemi i tak nie odda. Lokator mieszkania nr 3 słyszał pod swoim adresem coraz więcej pogróżek, wyzywano go od złodziei, choć tylko dążył do odzyskania tego, co mu się na mocy prawa należy. 21 maja Jerzy K. zamierzał założyć zaleconą przez sąd furtkę, by nie przechodzić przez część ogrodu prawnie należącą do Zofii M. Zamiaru nie udało się zrealizować, bo sąsiedzi w obronie użytkowanej przez siebie latami ziemi wzięli łopaty do rąk i pewnie wygrzmociliby nimi domagającego się respektowania prawa do notarialnej własności lokatora, gdyby ten nie zadzwonił na policję. Interwencja policjantów uspokoiła starszą panią, dogadała się nawet z młodym człowiekiem, że zbierze zasiane przez siebie rzodkiewki.

Jednak obserwatorzy zza płotu nie wierzyli, że krewka starsza pani ułatwi Jerzemu K. życie pod wspólnym dachem. I oby się mylili!

Anna Igielska

Napisali do nas

Warszawa, dnia 11 czerwca 1990 r.
Redaktor Naczelny
Tygodnika „Zbliżenia"
Szanowny Panie Redaktorze

w numerze 23/539 z dnia 7 VI br. Pańskiego Tygodnika ukazał się materiał zatytułowany „PAX w opozycji?", a będący wynikiem nieautoryzowanej rozmowy, jaką odbył ze mną w dniu 11 maja br. Pański współpracownik red. Waldemar Pakulski. Stwierdzam, iż cały szereg sformułowań zawartych w tym wywiadzie w sposób — delikatnie mówiąc — nieprecyzyjny oddaje tok naszej krótkiej rozmowy. Zważywszy jednak na to, że tekst opatrzony jest przypisem „rozmowa nieautoryzowana" machnąłbym na to ręką, gdyby nie fragment dotyczący stosunków między PAX-em a Kościołem instytucjonalnym. Fragment ten włożony w moje usta nie ma nic wspólnego z tym co powiedziałem red. Pakulskiemu i dowodzi, albo zupełnego braku zrozumienia czym jest Kościół i jaki jest jego stosunek do polityki i różnych ugrupowań politycznych katolików, albo też celowo próbuje ustawić rozmówcę na pozycjach nie do przyjęcia. W tej sytuacji zmuszony jestem stanowczo zaprotestować i proszę o jak najszybsze opublikowanie tego listu na łamach tygodnika „Zbliżenia".

Z wyrazami należnego szacunku
przewodniczący Zarządu
Głównego Stowarzyszenia PAX
Maciej Wrzeszcz

„Od 2 września 1944 roku w Szczecinku i okolicach nastąpiły rewizje i aresztowania. Aresztowano wtedy około 400 osób, głównie polskich robotników przymusowych i polskich jeńców wojennych. 7 września 1944 r. został aresztowany płk Witold Morawski, a wraz z nim kilku oficerów tworzących sztab Polskiej Armii Podziemnej „Odra", m.in. mjr Wiesław Holubski, mjr Bronisław Wandycz, por. Eugeniusz Klos i aspirant Szajbo — Polak z Armii Francuskiej. Przekazani oni zostali gestapo w Pile, a następnie gestapo w Szczecinku. Po śledztwie zostali przekazani do obozu przejściowego w Policach, a stamtąd do obozu koncentracyjnego w Mauthausen w Austrii. Najprawdopodobniej 9 listopada 1944 r. płk dypl. Witold Józef Dzierżykraj Morawski wraz z pozostałymi oficerami został zamordowany i spalony. Po wojnie został przez polskie władze emigracyjne pośmiertnie awansowany do stopnia gen. brygady. W 1975 roku podczas rozbiórki zabudowań w Biskupicach koło Białego Boru znaleziono szczątki sztandaru „Odry" i przekazano je do Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu. Według ustaleń sztandar ten wyhaftowały w 1943 roku trzy Polki — robotnice przymusowe, także należące do „Odry" — Franciszka Wysocka, Helena Wierzbicka i Jadwiga Tchórzowska. Gen. bryg. Witold Morawski nie ma własnej mogiły. Postuluję zatem wzniesienie chociażby symbolicznego nagrobka lub głazu przypominającego „Odrę" i jej dowódcę na Cmentarzu Wojennym w Szczecinku. Uważam także za potrzebne nazwanie jego imieniem szkoły w Szczecinku lub okolicy oraz jednej z jednostek wojskowych Pomorskiego Okręgu Wojskowego."

Bernard Konarski
Koszalin

„Zbliżenia" pytają:

Mariana Kandziaka, prezesa Zarządu Okręgu PZW w Słupsku:

— Słupskie zalicza się do atrakcyjnych terenów wędkarskich, ściągających tu masę ludzi. Czy ta atrakcyjność województwu się opłaca?

— Na razie, nie bardzo. Polski Związek Wędkarski i wszystkie jego okręgi funkcjonują w oparciu o własne pieniądze. O dotacjach nie może być mowy. Toteż każdy grosz jest bardzo potrzebny, szczególnie tym okręgom, gdzie znajdują się atrakcyjne wędkarsko wody. My użytkujemy prawie 3 tysiące hektarów wód, w tym ponad półtora tysiąca ha. wód górskich. Żeby wędkarze mieli co łowić, trzeba prowadzić systematyczną gospodarkę, a tego bez pieniędzy się nie uczyni. Tymczasem sytuacja jest raczej dziwna. Wędkarz, dajmy na to, z województwa łódzkiego, składki członkowskie i opłaty wędkarskie reguluje u siebie. Jeśli chodzi o składki, wszystko jest w porządku. 90 procent wpływów z tego tytułu pozostaje w okręgu. Służą one finansowaniu działalności okręgu i kół, zaś 10 proc. przekazuje się centrali. Natomiast jeśli chodzi o opłaty wędkarskie — sprawa, akurat w przypadku wymienionego województwa, trochę się komplikuje. Wędkarze łódzcy, a jest ich, sądzę, kilkadziesiąt tysięcy, na miejscu nie mają wędkarskich akwenów, toteż łowią ryby na terenie innych okręgów, między innymi — u nas. W sezonie urlopowym prawie nad każdym jeziorem czy rzeką spotyka się łodzian z wędkami w rękach. Oni wyłapują nam ryby, a pieniądze za wędkowanie zostają w Łodzi.

My, jako okręg, musimy szukać środków na utrzymanie wód, na zarybianie, ochronę przed kłusownikami itp. a w Łodzi, gdzie nie ma takich problemów, są one przeznaczane na inne cele. Zupełny brak logiki! Przypomina to trochę sytuację w turystyce. Rozmaite organizacje turystyczne, których centrale znajdują się gdzieś w Polsce, robią w Słupskiem złote interesy — przynajmniej tak było do tej pory — nie dając w zamian do kasy województwa ani złotówki.

Aby tę sytuację zmienić wystąpiliśmy z wnioskiem o zmianę zasad regulujących opłaty za wędkowanie. Chodzi o to, by wędkarz, obojętnie z jakiego okręgu, płacił za wędkowanie na konto konkretnego gospodarza jeziora czy rzeki. W siedzibach wszystkich okręgów PZW znajdowałyby się numery kont, a wędkarz wybierałby wody, na których chciałby łowić, wnosząc opłatę na konto danego okręgu. Byłby to system licencyjny o wielu możliwościach, elastyczny. Można będzie zatem wykupić licencję tylko na czas urlopu, na weekend, na pół roku, na cały rok, itp.

Wówczas wędkarz z Polski przestanie być w Słupskiem intruzem, a mile widzianym gościem, płacącym nam za przyjemność łowienia ryb. My z kolei będziemy mogli lepiej niż dotychczas dbać o stan łowisk. Każdej ze stron wyjdzie to na dobre.

Wzrasta liczba zwolenników naszego pomysłu i wszystko wskazuje na to, że od 1991 roku system ten zostanie wprowadzony w życie.

Awans śniętego śledzia

Na rynku rybnym panuje wielka wolność w dyktowaniu cen. W Drawsku Pomorskim widziano śledzie w sklepie po 25 tysięcy za kilogram. Znacznie drożej, niż w odległym od morza Śląsku. O dziesięć tysięcy drożej, niż w Koszalinie. Także o dziesięć tysięcy więcej, niż byśmy płacili importując te ryby.

Objawy wariactwa cenowego są ewidentne. Kilku dostawców zachodnich dostarcza do Polski makrele w cenie pięciu tysięcy złotych. W sklepie — już jako wędzone — mają one cenę 15 tysięcy. Wędzenie, transport, kilka dodanych marż podbijają cenę trzykrotnie. Podobnie ze śledziami z Bałtyku. Przywiezione z morza kosztują 1200 — 2000 zł. W drodze z Kołobrzegu do sklepu w Koszalinie (44 km) lub z Darłowa (36 km) drożeją do około 5 tysięcy.

Niepohamowanie cenowe czyni, że w „Delikatesach" w Kołobrzegu stoją słoiki marynat firmy De Jegers (Trzebiatów) w cenie ponad 10 tysięcy. W słoiku mieści się niewiele ponad 10 deka śledzi oraz woda, ocet, sól, przyprawy i zapewne porcja konserwantów.

Ceny detaliczne ryb najczęściej ustala ajent. Zaopatruje się w ryby na własną rękę. Raz bezpośrednio u producenta, innym razem u pośrednika. Ajent i urząd finansowy są zainteresowani ceną najwyższą, od niej oblicza się zysk sprzedawcy i podatek wpływający do kasy państwowej. Jedynym hamulcem w ograniczaniu pazerności jest obawa o sprzedaż ryb.

Rynek rybny już się zapycha. Psują się słoiki z marynatami, mające przecież 3—dniową gwarancję. Rozłażą się śledzie w beczkach z solanką. Puchną puszki od długiego leżenia na półkach.

Ceny ryb niebezpiecznie przybliżają się do cen mięsa zwierzęcego. Kilogram filetów z ryb dalekomorskich kosztuje 24—25 tysięcy. Tyle samo, co kilogram niezłej kiełbasy. Przy takich relacjach cenowych Polak kupi wołowinę lub wieprzowinę, a nie rybę.

Dostawy ryb przez flotę dalekomorską w tym roku są niewielkie. Najpierw trawlery długo kotwiczyły na łowiskach w oczekiwaniu na pojawienie się mintajów i morszczuków. Teraz sprzedają ryby w obcych portach, by pokryć koszty dewizowe, związane z pobytem statków za granicą.

Łowione w Bałtyku dorsze trafiają do Duńczyków. Trwa to od wielu lat. Aż 80 proc. dorszy uzyskiwanych przez flotę „Kogi" z Helu wyładowuje się na Bornholmie. Także cztery kutry duńskie, pływające pod polską banderą, dostały prawo łowienia dorszy w polskiej strefie, a ryby wożą na Bornholm.

Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej zapowiedziało wydanie zakazu wyładunku ryb z polskich kutrów w portach obcych. Z tego zakazu nic nie wynika dla polskiego rynku. Dorsze pojadą do Danii drogą lądową. Zakaz ten co najwyżej zahamuje sprzedaż polskich ryb „na lewo" i uchroni załogi lądowe w polskich portach przed bezrobociem.

W tej sytuacji, gdy dorsze odjeżdżają na Zachód, a ryby dalekomorskie nie docierają do kraju, niespodziewanego awansu doznaje śnięty śledź bałtycki. Praktycznie to jedyna ryba morska częściej obecna w sklepach. Częściej, ale nie zawsze. Rybołówstwo bowiem ogranicza połowy śledzi, bo większość kutrów gania za dorszami. Śledź cały, pełny jednak nie ma prawa pojawić się w sklepie. To nie jest interes ani dla przedsiębiorstwa połowego, ani dla handlu. Śnięty śledź pojawia się w sprzedaży jako ryba przetworzona: w puszce z olejem i ziarnkiem pieprzu, w postaci ryby wędzonej, w słoiku, ewentualnie jako płaty lub tusze. Musi to być ryba przetworzona, by każdy z uczestników produkcji i handlu mógł dołożyć swoje koszty i marże.

Oczywiście, można — narażając się dietetykom — ryb nie kupować. Wtedy także nie będzie nadmiaru ryb w sklepach. Odwrotnie — będzie ich mniej, ale z jeszcze wyższymi cenami. Wygodniej bowiem (praktyka sprawdzona w gastronomii) sprzedawać mało, ale drogo, niż dużo i tanio. Tak zresztą czyni rybna „Tawerna" w Koszalinie, która czasem przez pół dnia ma czterech konsumentów.

Marian Lepicki

KONFERENCJA PRASOWA LECHA WAŁĘSY W SŁUPSKU

Jestem z wami!

Usiąść twarzą w twarz naprzeciwko pięciuset ludzi, to żadna przyjemność. A jeżeli siedzących dzieli stół prezydialny, dają znać o sobie nerwy i robi się bardzo gorąco. Lech Wałęsa zna doskonale temperaturę swoich spotkań, toteż po przybyciu do sali, gdzie oczekiwali go kolejarze, od razu zdjął marynarkę. Przyjechał do Słupska po południu, 13 czerwca, by ten dzień stał się — jak określił — szczęśliwym dla kolejarzy.

Trudno mi ocenić miarę kolejarskiego szczęścia po spotkaniu z Wałęsą. Jak zresztą uszczęśliwić jedno środowisko zawodowe, gdy gospodarka nie potrafi stanąć na nogi? Czyim kosztem, skoro nie ma skłonnych do takich poświęceń, wobec rosnącego braku pieniędzy? Temat pieniędzy, jak piłeczka pingpongowa, krążył pomiędzy prezydium a zgromadzonymi kolejarzami. Przerywnikami były pytania do przewodniczącego „Solidarności" oraz żądania przyspieszenia zmian strukturalnych PKP.

Niby z dwunastoma postulatami strajkujących wszystko w porządku. Są albo zrealizowane, jak np. odwołanie dyrektora generalnego PKP czy dyrektora Pomorskiej DOKP, albo w trakcie realizacji, albo — nie do załatwienia. W tym ostatnim przypadku chodzi o zapłatę za udział w strajku. Przedsiębiorstwo nie ma podstaw do zapłacenia i jedyna nadzieja w tym, że związki zawodowe znajdą środki na ten cel. „Solidarność", w każdym razie, finansowo pomoże. Natomiast postulat płacowy może być spełniony tylko w granicach możliwości przedsiębiorstwa, tzn. 180 tys. złotych. Kolejarze nie mieliby właściwie nic przeciwko tej kwocie, pod warunkiem, że wliczy się ją do płacy podstawowej, nie do jej pochodnych.

Marian Krzaklewski, jeden z trzech ludzi Wałęsy wyznaczonych do negocjacji, mówiąc o tym nie ukrywał, że wielkość ta nie zadowala, toteż został już wyznaczony następny termin negocjacji. Wspierał go argumentacją drugi człowiek Wałęsy, Michał Boni, który spóźnił się, bo rolnicy pod Mławą zablokowali szosę...

Odbiór tej argumentacji nie mógł być przychylny. I nie chodzi tylko o gwizdy czy okrzyki: mało, mało, lecz przede wszystkim o obawy, że skostniała struktura PKP nie zdoła prawidłowo wcielić w życie przyjętych ustaleń. Najdobitniej wyraził to Jerzy Sadka przypominając, że w 1980 roku Dyrekcja Generalna miała przedstawić klarowny system wynagrodzeń i do dziś nie wywiązała się z tego zobowiązania. I jak tu wierzyć — zadał dramatyczne pytanie — że w dwa miesiące zrobi to, na co miała całe dziesięć lat. W końcu, po słownych przepychankach, uzgodniono treść komunikatu podpisanego i przez Wałęsę, z którego wynika, że kolejarze godzą się na wynegocjowaną kwotę, wnioskują o jej włączenie do płacy zasadniczej i czekają na odpowiedź w tej sprawie do końca sierpnia.

Obserwując uczestników spotkania i ich reakcje nietrudno było dojść do wniosku, że nie ma w Polsce niekwestionowanych autorytetów, którym ludzie wierzą bez zastrzeżeń. Nawet Lech Wałęsa musiał zdrowo się napocić, by uzyskać zrozumienie przynajmniej części swoich rozmówców, co nie przeszkodziło niektórym skwitować jego końcowe słowa gwizdami. Wałęsa jest odważny, nie da się poprowadzić na pasku i dla taniej popularności nie będzie się przymilał słuchaczom. Ciekaw jestem ilu polityków, tak jak on, potrafi w oczy powiedzieć, że się nie boi krzyków i jeżeli będzie trzeba, stanie przeciwko krzykaczom. Podziwiałem jego osobistą odwagę i konsekwencję, mimo nieżyczliwej reakcji ludzi, w podkreśleniu, iż kolejarze otrzymali to, na co kraj było stać, iż nie można łamać ustalonych praw, gdyby nawet były one niedoskonałe. Należy ubiegać się o więcej, ale metodami prawnymi, jak przystało na mieszkańców cywilizowanego kraju.

Zauważyłem, że słowa Wałęsy trafiały do przekonania ludzi w starszym wieku, u młodych wywoływały ironiczny uśmiech. Dla starszych, doświadczonych przez życie, przewodniczący „Solidarności" jest gwarancją korzystnego rozwoju sytuacji w kraju. Wierzą oni, że Wałęsa nie dopuści do tego, by naturalne w demokracji i pluralizmie różnice zdań zmieniły się w nienawiść i bratobójczą walkę. Młodym natomiast słowa nie wystarczają. W sumie, sądzę, że przekonał on kolejarzy, iż najlepszym rozwiązaniem jest przyjęcie tego, co obecnie możliwe, z jednoczesnym ubieganiem się o więcej. Strajk generalny byłby tragedią. Oczywiście, nie wyklucza to, że gdzieś w Polsce, mimo wszystko nie dojdzie do kolejnego strajku. Lech Wałęsa jednak wierzy w zwycięstwo rozsądku...

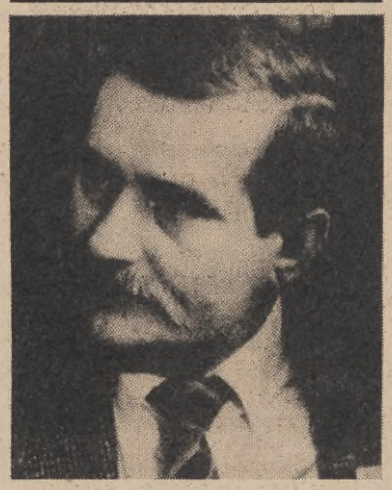

Dostało się przy okazji przewodniczącemu Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" w Słupsku, Edwardowi Mullerowi. Atakujące go głosy były wyraźne, broniących — zabrakło. Niewykluczone, że doprowadzi to do nieprzewidzianych dziś rozstrzygnięć. Tak zresztą powiedział Lech Wałęsa: — Czy Edward Muller ma być przewodniczącym regionu, zależy od was samych. Pretensje słupskich kolejarzy sprowadzają się do niewłaściwego — ich zdaniem — stosunku do strajku. Rzecznik strajkujących, Jerzy Sadka tłumaczył Wałęsie, że region o wszystkim wiedział, ale nie reagował na sygnały. Zarzucił E. Mullerowi, że nie ma odwagi spotkać się z kolejarzami i dlatego nie przyszedł na spotkanie. Przewodniczący Wałęsa potwierdził, że otrzymał pismo z regionu, w którym zarzucono mu organizowanie spotkania z pominięciem miejscowej „Solidarności". Wyjaśnił, że swoje spotkania zawsze organizuje sam, bez niczyjej pomocy i nadal tak będzie czynił. Obiecał też, że sprawdzi zarzuty wysunięte wobec E. Mullera.

Spotkanie z Lechem Wałęsą było potrzebne. Uspokoiło w jakimś stopniu emocje, pokazało, że w działaniach nie uda się ominąć prawa, gdyż stoi za nim dobro Polski. Pozostawiło też nadzieję, że w drodze dalszych negocjacji wszystkie postulaty, z czasem, zostaną spełnione.

Jarosław Duchnowicz

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ
w Słupsku
ul. Szczecińska 112
ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż następujących pojazdów:
1. samochód marki Żuk A-06B, nr rej. SLA 626E
★rok produkcji 1982.
●cena wywoławcza: 7.800 tys. zł.
2.samochód marki Star 28 — bez nadwozia — nr rej. SLA 085D
★rok produkcji 1982
●cena wywoławcza: 6.400 tys. zł.
PRZETARG odbędzie się 5 lipca br. o godzinie 11 w świetlicy przedsiębiorstwa przy ul. Szczecińskiej 112.
W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się 6 lipca br. o godz. 11.
SAMOCHODY oglądać można w dniach 2 i 3 lipca w godzinach 9-13.
WARUNKIEM uczestniczenia w przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej w przeddzień przetargu.
Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

K-20

W obliczu prawa

Żona burmistrza nie była naga

Brak cenzury powoduje, że wielu dziennikarzy nie zdaje sobie sprawy, iż w niektórych kwestiach obyczajowych granica pomiędzy interesem społecznym, a zniesławieniem, za które ponosi się odpowiedzialność nie tylko cywilną jest trudna do zdefiniowania. Powoduje to narastającą liczbę spraw kierowanych zarówno przeciwko autorom publikacji, a również redakcji gazet, które te materiały opublikowały.

Niektóre procesy stały się sławne, nie dlatego, iż dotyczyły bardzo sensacyjnych spraw, lecz dlatego, że tak zwana ugoda zawarta przed sądem stała się bardziej dotkliwa dla „bohaterów" publikacji niż opublikowany wcześniej artykuł, czy reportaż.

Józef M. dziennikarz wpływowego tygodnika warszawskiego pojechał po temat w teren. Znalazł smaczny i nieco pikantny temat nadużyć, w które zamieszany był miejscowy Olimp. Opublikował więc reportaż o obyczajach prominentów z małego miasteczka, o zazębianiu się rozmaitych układów pomiędzy przedstawicielami miejscowej władzy, dodał do tego smaczki obyczajowe o stylu i charakterze życia towarzyskiego tej elity, w której heroiną była żona miejscowego burmistrza. Kobieta atrakcyjna i z charakterem, która trzymała w swoim ręku nitki decyzji personalnych, ale również umiała nagradzać swoją wdzięcznością tych, którzy popierali obóz władzy jej męża.

Dziennikarz bacząc na obyczaje i prawo prasowe, a nieco z asekuracji opatrzył swoich bohaterów inicjałami. Po wydrukowaniu reportażu, całe miasteczko ryczało ze śmiechu, bo tak złośliwie, a zarazem komicznie została spostponowana główna dama miasteczka. Ci, którzy nie mogli ścierpieć szarogęsienia się pierwszej damy we wszystkie sprawy byli zadowoleni. Natomiast zwolennicy terenowego dworu dyszeli żądzą odwetu. Namawiali więc burmistrza aby wytoczył dziennikarzowi sprawę. Namowy te poskutkowały i prominent oskarżył dziennikarza o publikowanie zmyślonych faktów. Na rozprawie sąd musiał wysłuchać kilkadziesiąt osób, które miały potwierdzić, lub zaprzeczyć, że w określonym dniu żona burmistrza tańczyła nago w ogródku willi miejscowego najbogatszego rzemieślnika.

Mimo że taniec w stylu Lady Godivy był niekwestionowanym faktem, zawarto przed sądem ugodę o sprostowaniu na łamach tygodnika tego faktu. Adwokat dziennikarza zaproponował treść, która została przez obrażoną stronę przyjęta. Brzmiała ona mniej więcej tak „Nie jest prawdą, że pani, w tym miejscu było imię i nazwisko, żona burmistrza tańczyła nago w ogródku willi takiego a takiego.

Po publikacji tego sprostowania dopiero wybuchł skandal, bowiem nikt w miasteczku nie uwierzył, iż sprostowanie jest samą prawdą.

B. Tomski

drewbud w Słupsku

w nawiązaniu do ogłoszonej przez Przedsiębiorstwo Pozyskiwania Gruntów „Drewbud-Terra" w Poznaniu

sprzedaży książeczek gruntowych

INFORMUJE,

że punkt sprzedaży książeczek gruntowych został uruchomiony w Banku PKO II Oddz. w Słupsku ul. Wielkiego Proletariatu 2.

Czynny od godz. 10 do godz. 18, w dniach od 18 czerwca do 30 czerwca 1990 roku.

W podanym punkcie sprzedaży jest do wglądu regulamin sprzedaży książeczek gruntowych oraz można uzyskać dodatkowe informacje.

★ ★ ★ ZAPRASZAMY ★ ★ ★

do skorzystania z atrakcyjnej oferty „Drewbud-Terra" w Poznaniu. K-19

Spółdzielnia Inwalidów

„Gryf"

w Słupsku

tel. 240-47 do 49

zgłasza do sprzedaży

następujące surowce i maszyny:

- **taśmy zimnowalcowane w różnych rozmiarach**
- **druty ciągnione ø 3**
- **druty sprężynowe ø 08 — 2.20**
- **wyroby galanteryjne z metalu, zawiasy meblowe, rozwórki meblowe**
- **łańcuch do opraw oświetleniowych**
- **prasa mimośrodowa typ KD 2322, rok prod. 1975**
- **prasa mimośrodowa typ PMS 16a rok prod. 1963**
- **prasa mimośrodowa typ PAD 25-c W-S rok prod. 1981**
- **maszyna dziewiarska Multicomet 5611 rok prod. 1972**
- **maszyna dziewiarska Multipigue 5622-2 rok prod. 1981**

K-18

„PRESSTRUST-AGENCJA"

umowy, obsługa prawna i finansowa, pomoc w obliczaniu podatków — dyskrecja zapewniona.

Nie możesz sprzedać — chcesz tanio kupić pomoże ci

„PRESSTRUST-AGENCJA" Słupsk al. Sienkiewicza 20, I piętro tel: 243-81

Nowinki towarzyskie

Najserdeczniejsze życzenia z okazji Dnia Ojca Edwardowi Bałykowi składają synowie Krzysztof i Rafał. G-65

Moc najserdeczniejszych życzeń imieninowych Alicji Kamaszyn życzy Andrzej. G-66a

Ogłoszenia drobne

Nysę — Mikrobus — sprzedam. Słupsk tel. 258-61. G-73

Sprzedam mieszkanie własnościowe 57 m, Słupsk, Koszalińska 10/10 po 18. G-74

Sprzedam drzewo dębowe. Gogolewo 24. G-75

Szwedzki, tłumaczenia. Słupsk tel. 39-726 Z-42

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Argo" spółka z o.o. w Lęborku, ul. M. C. Skłodowskiej 4 tel. 623-921

OFERUJE

w ciągłej sprzedaży:

RURY CZARNE:
— 1/2" — cena: 6000 zł/mb
— 3/4" — cena: 7500 zł/mb
— 1" — cena: 9750 zł/mb

RURY OCYNKOWANE:
— 1/2" — cena: 8000 zł/mb
— 3/4" — cena: 9600 zł/mb

★ **blachy czarne zimnowalcowane tłoczne** w cenie — od 3600 zł/kg

★ **blachy gorącowalcowane o grubościach:**
≠ 5 mm — cena: 3000 zł/kg
≠ 8 mm — cena: 3200 zł/kg
i inne — **według życzeń klienta.**

★ **blachy oc** ≠ 0,55 mm — cena: 5000 zł/kg

★ **stolarka otworowa drzwiowa i okienna według indywidualnych wzorów i rozmiarów**

★ **wrota garażowe 2.100 x 2.400 — kompletne z ościeżnicą** — cena: 1.200.000 zł/szt

★ **rynny dachowe** od ø 100 — 180 cena: od 7000 — 13000 zł/mb

★ **rury spustowe** od ø 100 — 150 cena: od 11000 — 15000 zł/kg

Podejmiemy współpracę w zakresie produkcji w branży metalowej i drzewnej

PAMIĘTAJ TYLKO W TAK TANIO!!! **„ARGO"**

K-15/2

TV

21—27 VI 1990

CZWARTEK

1

8.35 „Domator" — Nasza poczta — Kuchnia pod namiotem 8.50 „Domowe przedszkole" 9.15 Wiadomości poranne 9.25 „100 lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych 9.35 „Chłopak do wzięcia" — komedia prod. ZSRR 10.50 „Domator" — Nie dajmy się 16.20 Program dnia. Telegazeta 16.25 Dla młodych widzów: „Kant" oraz film z serii „Ordy" 17.15 Teleexpress 17.30 „System" — publicystyka międzynarodowa 18.00 „Świat kocha nas na niby" — film dok. Anny Pietraszak 18.25 Magazyn katolicki 19.00 Dobranoc „Opowieści o rusałce Amelce" 19.10 „Od A do Z" — program publ. 19.30 Wiadomości 20.05 Jacek Kaczmarski '90 — fragmenty koncertu, który odbył się 1.06.1990 r. w hali gdańskiej Olivii 20.45 Studio Italia '90 mecz: Irlandia — Holandia (transmisja) 22.55 Wiadomości wieczorne 23.10 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole '90 — Debiuty 0.10 Zakończenie programu

2

16.10 Korepetycje dla maturzystów: język angielski (56) 16.40 Program dnia 16.45 Studio Italia '90 mecz: Belgia — Hiszpania (transmisja) 18.55 „W labiryncie" — serial TP (powtórzenie) 19.20 Mrożek — relacja z festiwalu w Krakowie 19.50 Ocalić od zapomnienia — felieton o malarzu maryniście Marianie Mokwie 19.30 Przegląd filmów Piotra Parandowskiego „Wędrówki helleńskie" — film dok. prod. polskiej 20.00 Arcydzieło muzyki francuskiej Olivier Messiaen — „Święty Franciszek z Asyżu" 21.00 „Ekpress reporterów" 21.30 Panorama dnia 21.45 Studio Teatralne „Dwójki" Sławomir Mrożek „Polowanie na lisa" reż. Piotr Tomaszuk wyk.: Marian Kołodziejski, Leon Krycki, Jolanta Darewicz, Joanna Kowalska i inni 22.50 Program publ. 23.20 Komentarz dnia 23.25 Studio Italia '90 skróty meczów: Korea — Urugwaj, Anglia — Egipt

PIĄTEK

1

8.15 Express gospodarczy 8.35 „Domator" — Nasza poczta — Kuchnia pod namiotem 8.50 „Domowe przedszkole" — Pożegnanie „Domowego przedszkola" — nadchodzą wakacje 9.15 Wiadomości poranne 9.25 „Boso do łóżka" (3) — serial obyczajowy prod. NRD 10.25 „Domator" — Szkoła dla rodziców 16.20 Program dnia. Telegazeta 16.25 Dla dzieci: Telewizja i ty (2) 16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego" 17.15 Teleexpress 17.30 „Raport" — publicystyka międzynarodowa 17.55 „... była pustynia" — rep. o Zjednoczonych Emiratach Arabskich 18.10 „Szkoła mistrzów" — Waldemar Dziki 18.25 „Rzeczpospolita samorządna" 18.45 „10 minut" 19.00 Dobranoc „Bajki z mchu i paproci" 19.10 „Teraz" — tygodnik gospodarczy 19.30 Wiadomości 20.05 „60/90" — magazyn publicystyczno-muzyczny 21.05 Sport 21.15 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole'90 — Premiery (transmisja) 22.25 Wiadomości wieczorne 22.45 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole '90 — Premie i premiery (transmisja) 0.05 Weekend w Jedynce

2

16.35 Korepetycje dla maturzystów: język angielski (57) 17.05 Program dnia 17.10 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego" 17.40 Express gospodarczy (powt.) 18.00 Program lokalny 18.30 „Dobra nadzieja" (12) — serial obyczajowy prod. francuskiej 19.20 Antena „Dwójki" na najbliższy tydzień 19.30 „Młode, piękne głosy" — Dorota Radomska (sopran) 20.00 „Piątek" — magazyn kulturalny z Krakowa 21.30 Panorama dnia 21.45 „Oko cyklonu" — film fab. prod. hiszpańskiej (r. prod. 1988 — 92 min) reż. Jose Maria Forque wyk.: Amalia Gade, Rossana Younni, Jean Sorel 23.15 Komentarz dnia

SOBOTA

8.40 „Ziarno" — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
8.55 Program dnia
9.00 „Drops" — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Heidi" (25 i 26-ost.)
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Militaria, obronność, nowoczesność" — magazyn wojskowy
11.05 Film dok.
11.35 Telewizyjny koncert życzeń
12.05 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny przedstawia
14.10 „Nad Niemnem, Piną i Prypecią" (7) — Wołczyn
14.35 „Rewizja nadzwyczajna"
15.05 Portrety „Jan Salamon czyli portret portretu" — film dok. Stefana Szlachtycza
16.00 „Butik"
16.30 Teleexpress
16.45 Studio Italia'90 — 1/8 finału
19.00 Dobranoc „Maurycy i Hawranek"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — Poczta zoo
19.30 Wiadomości
20.05 „Telewizja Chlapkowice" — program satyryczny
20.45 Studio Italia'90 — 1/8 finału
22.55 7 dni — świat
23.25 Recital grupy wokalnej VOX
23.45 Życie jest fraszką
23.55 Telegazeta
24.00 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole'90 — Wspomnij mnie — piosenki lat dwudziestych i trzydziestych (transmisja)

2.

11.45 „Konkurs 5 milionów" — Współzawodnictwo sportowe szkół podstawowych
12.30 „Czas akademicki" — Katolicki Nurt Stowarzyszeń Akademickich
13.00 „Bariery"
13.25 Program dnia
13.30 Zwierzęta świata — „Goryl" (2) serial przyrodniczy prod. USA
13.55 Klub midi — Nowa generacja instrumentów elektronicznych
14.15 „Baranów" — film dok.
14.25 „Spektrum"
14.40 „Morskie rozmaitości" — Gdziekolwiek dopełni się twój los... — Podróż sentymentalna
15.05 „Meandry architektury" — Żywe projekty
15.30 Reportaż
16.00 Program publicystyki kulturalnej
17.00 „Bruce Forsyth specjal" — program rozrywkowy
18.00 Program lokalny
18.30 „Odeon" na antenie „Dwójki" — Banco; Nałogi polskie; Dziś wieczór komedia
19.15 „Mrożek" — relacja z festiwalu w Krakowie
19.30 Wzgórze godziwego życia — rep.
20.00 Cappella Gedanensis „Live"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnie dni Pattona" cz. 1 — film fab. prod. USA (r. prod. 1986 — 80 minut) reż. Delbert Mann, wyk.: George C. Scott, Richard Dysart, Murray Hamilton i inni
23.05 Komentarz dnia
23.10 Brunona Miecugowa „Duchy polskie" — Duch miłości bliźniego

NIEDZIELA

8.55. Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film z serii: „Detektywi na wakacjach" (5)
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Na podbój oceanów" (4) — „Bliskie spotkania czwartego stopnia" — serial dok. prod. USA
11.25 „Notowania"
11.50 „Szalom" (ost.) — „Teddy Kollek" — film dok. o burmistrzu Jerozolimy
12.30 Telewizyjny koncert życzeń
13.15 Dla dzieci: „Tęczowy music-box"
14.15 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole'90 — Piosenki Anny Jantar
15.15 „Antena"
15.35 „Powrót Arsena Lupina" — „Niezwykle spokojny uczony" — serial prod. francuskiej
16.30 Teleexpress
16.45 Studio Italia'90 — 1/8 finału
19.00 Wieczorynka „Wiwat, skrzaty"
19.30 Wiadomości
19.55 „Modrzejewska" (7) — „Plan bitwy" — ostatni odcinek serialu TP
21.15 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole'90 — Mikrofon i ekran (1) (transmisja) ok.
22.45 Wiadomości wieczorne (w przerwie)
23.00 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole'90 — Mikrofon i ekran (2) (transmisja)

2
8.40 „Zdrowie" — magazyn wojskowy
9.10 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
9.45 Film dla niesłyszących „Modrzejewska" (7) — ostatni odcinek serialu TP
11.05 „Jutro poniedziałek"
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Program dnia
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Płonące pola" (4) — serial prod. australijskiej
13.05 „100 pytań do..."
13.45 „A to Polska właśnie" — rep.
14.15 Kino familijne: „Myślałem, że mnie lubisz" — film fab. prod. NRD
15.20 Maciej Niesiołowski — z batutą i z humorem
15.40 Podróże w czasie i przestrzeni „Lot kondora" (2) — „Ocean, pustynia i rozrzedzone powietrze" — serial dok. prod. angielskiej
16.35 „Polacy" — film dok.
17.30 „Bliżej świata"
19.00 „Wydarzenie tygodnia"
19.30 „Galeria 37 milionów" — „Portret malarski" — notatki z Międzynarodowego Trienale Plakatu w Radomiu
20.00 Publicystyka kulturalna
20.45 Studio Italia'90 — 1/8 finału, ok.
21.45 Panorama dnia (w przerwie meczu)
22.55 „Płonące pola" (4) — serial prod. australijskiej
23.45 Komentarz dnia
23.50 „Akademia wiersza"

PONIEDZIAŁEK

1

16.25 Program dnia 16.30 Teleexpress 16.45 Studio Italia '90 — 1/8 finału (transmisja meczu) 19.00 Dobranoc „Kwartet kum-kum" 19.10 „W Sejmie i Senacie" 19.30 Wiadomości 20.05 „Spotkania na trakcie" — program z udziałem Krystyny Sienkiewicz, Edyty Geppert, Marka Kwiatkowskiego, Orkiestry Kameralnej Staromiejskiego Domu Kultury 20.45 Studio Italia '90 — 1/8 finału (transmisja) 22.55 „Kontrapunkt" — przegląd wydarzeń krajowych 23.25 Wiadomości wieczorne.

2

17.10 Program dnia 17.15 Przegląd PKF 17.45 „Ojczyzna — polszczyzna" — O językowej twórczości 18.00 Program lokalny 18.30 „Kaczmarski'90" — recital Jacka Kaczmarskiego 19.30 „Życie muzyczne" — „Diabły z Loudun" w Łodzi — rep. 20.00 Teatr Telewizji Sławomir Mrożek „Portret" reż. Kazimierz Dejmek wyk. Jan Englert, Piotr Fronczewski, Anna Seniuk, Halina Łabonarska, Laura Łacz 21.55 Panorama dnia 22.10 „Auto moto fan klub" 22.40 Komentarz dnia

WTOREK

1

8.45 „Domator" — Nasza poczta — Zdjęcie, ależ to proste — Aparat dziadka 9.00 Wiadomości poranne 9.10 Teleferie; Kino Teleferii „Tajemnicza wyspa" (1) — serial prod. czechosłow. (13 odcinków, r. prod. 1986) 10.10 „Fałszywe dolary" — komedia prod. węgierskiej 16.05 Program dnia 16.10 „Klinika zdrowego człowieka" — Witaminy 16.30 Teleexpress 16.45 Studio Italia '90 — 1/8 finału (transmisja meczu) 19.00 Dobranoc „Domek trzech kotków" 19.10 „Plus — minus" — program publ. 19.30 Wiadomości 20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem 20.15 „Standardy", cz. 2 wyk.: Poznańska Orkiestra Rozrywkowa pod dyr. Zbigniewa Górnego oraz Anna Jurksztowicz, Katarzyna Samborska, Ryszard Rynkowski, Krzysztof Antkowiak 20.45 Studio Italia '90 — 1/8 finału (transmisja meczu) 22.55 „Listy o gospodarce" 23.30 Wiadomości wieczorne

2

17.25 Program dnia 17.30 „Dookoła świata" — „Na Grenlandii" 18.00 Program lokalny 18.30 „Dawniej niż wczoraj" — magazyn historyczny 18.50 Program pobl. 19.10 Modlitwa wieczorna — transmisja z Miechowa 19.30 „Z wiatrem i pod wiatr" — magazyn żeglarski 20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego" 21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic" 21.30 Panorama dnia 21.45 „Rzeka świetlików" — film fab. prod. japońskiej 23.30 Komentarz dnia

ŚRODA

1

8.25 Express gospodarczy 8.45 „Domator" — Nasza poczta — Zdjęcie ależ to proste: proszę o ładny uśmiech 9.00 Wiadomości poranne 9.10 Teleferie „Altanka" 9.40 Kino Teleferii: „Zagubiona melodia" (1) — serial przygodowy prod. czechosłowackiej (7 odc. r. prod. 1981) 10.10 „Bluebell" (7) — serial obyczajowy prod. angielskiej 17.10 Program dnia 17.15 Teleexpress 17.30 „Sensacje XX wieku" 17.55 Telewizyjny informator wydawniczy 18.15 Film dok. 18.45 „Rolnicze rozmaitości" 19.00 Dobranoc „Zaczarowany ołówek" 19.10 „Tele-audio-wideo" 19.30 Wiadomości 20.05 „Bluebell" (7) — serial obyczajowy prod. angielskiej 21.00 Sport 21.10 „Sprawa dla reportera" 21.50 „Wokół wielkiej sceny" 22.40 Wiadomości wieczorne

2

16.35 Korepetycje dla maturzystów: język angielski (58) 17.05 Program dnia 17.10 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie" 17.40 Express gospodarczy 18.00 Program lokalny 18.30 „Po prostu Balcerowicz" — program publ. 19.30 „Kolekcja Nawrockich" — rep. 20.00 „Klub ludzi z przeszłością" 20.20 „O czym się mówi" 20.40 „Ze wszystkich stron" — „Polacy na Zaolziu" — rep. Stanisława Kostrzewy 21.10 „Przegląd muzyczny" 21.30 Panorama dnia 21.45 „W labiryncie" — serial TP 22.15 „997" — kronika kryminalna 23.15 Komentarz dnia

Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie

Konkurs za sto tysięcy

Zbliżenia 25 czerwiec 3

Uwaga: Nieustający konkurs „Zbliżeń". Zgromadzone kupony od 1 do 4 (lub od 1 do 5) w każdym miesiącu, przesłane do redakcji (do dnia 10 następnego miesiąca), wezmą udział w losowaniu 100 000 zł. **Zapraszamy – daj szansę szczęściu.**

od 21 czerwca br.

Meteorolodzy zapowiadają wreszcie prawdziwe ciepło, takie jak bywa w czerwcu. Trzecia dekada miesiąca ma być wręcz upalna. Temperatura w nocy od 9-18 stopni C. W dzień od 19-29 stopni. Rekordem czerwca była temperatura 34 stopnie C. w cieniu w 1988 roku.

Oczywiście nad samym morzem temperatura o kilka stopni niższa. Duże okresy intensywnego nasłonecznienia. Opady poniżej normy, wiatry słabe zachodnie i południowo-zachodnie.

Lekarz radzi: w tej nietypowej wiośnie, ze zmienną temperaturą wielu ludzi cierpiących na choroby wrzodowe przechodziło ostre stany. Z reguły dolegliwości takie występowały poprzednio wczesną wiosną. Tym razem są jakby spóźnione. Rada jest jedna, dieta ale i zachowanie dobrej kondycji fizycznej. Umiejętność rozluźniania mięśni, zwłaszcza powłok brzusznych zmniejsza ostre bóle. Warto więc aplikować sobie skłony i tak zwane ćwiczenie: grzbiet kota. Zachęcamy.

Polecamy dobrą książkę

Zagorzali czytelnicy prozy znają to uczucie gwałtowne i przyjemne, kiedy wśród setek książek odkryje się dla nich literacki smakołyk.

Takie zdumiewające, przenikliwe w badaniu natury ludzkiej utwory zawiera to[illegible] na magia" Roberta Musila. Tego, co zrobił długachną, genialną powieść „Człowiek bez właściwości". Teraz poczytajmy krótkie okruchy, może jeszcze bardziej wspaniałe tak w warstwie językowej jak w treściach, niby zwykłych, na przykład o sytuacji much przylepionych na śmierć do lepu, a zdzierających z nas żywą skórę.

AU

★ ★ ★ ★ ★

Zbliżenia

Tygodnik Prywatny
Redaguje zespół.
Adres redakcji:
76-200 Słupsk
tel. 268-58
Wydawca:
Wydawnictwo „Horyzont"
Koszalin
ul. Żwirowa 10,
tel. 220-57
PLISSN 138-0745
nr ind. 38-397

★ ★ ★ ★ ★

OPOWIADANKO OBSCENICZNE

Dom dla wdowy

— Panie Jaskier! W naszej socjologii popularnej funkcjonuje pojęcie „domu dla wdowy". Jest ono używane w stosunku do budynku mieszkalnego wzniesionego z poświęceniem wszelkich sił oraz środków przez żonatego mężczyznę dla swej rodziny, jeżeli człowiek co zbudował chałupę, zaraz potem umiera z fizycznego oraz psychicznego wyczerpania. Co zdarza się nader często, jeżeli facet zbyt wiele wykonywał własnymi rękoma. W drugim akcie takiej tragikomedii życiowej małżonka umarłego staje się, z racji posiadania willi atrakcyjną partią nawet dla młodszych amantów i zażywa różnych przyjemności korzystając z dóbr, które idiota zgromadził kosztem zdrowia i życia.

— Panie komisarzu! — oburzył się ulizany mężczyzna podobny do fryzjera z dawnych czasów. — Po co mi pan takie historyjki opowiada! Przecież pierwszy mąż Eulalii zginął spadając z dachu budowanej przez siebie rezydencji, a po drugie to ona umarła!

— Tak — zgodził się komisarz Honwed. — Trzeba mówić raczej o domu dla wdowca, którym pan jest, panie Jaskier!

— Pan komisarz sugeruje coś, co ma jedynie wymiar moralny i może być ścigane przeze mnie prawnie jako zniesławienie! — wykrzyknął młody człowiek. — Pan nie ma podstaw!

— Facet przez jedenaście lat własnymi rękoma buduje gniazdko dla ukochanej Eulalii, a zaledwie w trzy tygodnie po jego tragicznym zgonie owa Eulalia, kobieta zresztą przyjemna, urządza w nowym domu orgiastyczną zabawę z kochankiem!

— Cholerna idiotka — mruknął Jaskier i zaraz poprawił się: — Po prostu się kochaliśmy! To może w jakimś sensie wbrew obyczajom, ale nie karalne!

— Pewnie — zgodził się Honwed. — Ale można by pana oskarżyć za znęcanie się nad zwierzętami. Pan dosiadał nagiej Eulalii jak klaczy i ona pana, gołego kowboja, woziła jak w siodle po całym budynku!

— Sama chciała — rzekł Jaskier. — Właśnie tak miała przyjemność pokazać mi nowe ranczo. Ale było sprawiedliwie, bo po schodach na górę jechała na mnie! To ona chciała mnie wykończyć! W każdym pomieszczeniu musiałem robić jej dobrze! Jej poprzedni stary zaniedbywał kobietę, chciała to odrobić! O mało nie wykorkowałem z wycieńczenia!

Uśmiechnął się do siebie. Co go wtedy Eulalia wwiozła do nowego pokoju na swym gorącym grzbiecie, zaraz musiał zsuwać się po jej wypukłym zadzie żeńskiego mustanga i natychmiast z tyłu brać jak oszalałą klaczkę. Wypełniana nim aż po gardło prawie stawała dęba lecz nie wyrywała się. Przeciwnie, cisnęła w jego podbrzusze upalną, rozmokłą płcią kobiety niedopieszczonej, bardzo radej młodemu kowbojowi.

— Nie przeczy pan, że odbywała się taka osobliwa jazda, bo są świadkowie, mężczyźni z sąsiednich budów, którzy lubili zmarłego sąsiada. No i takie figle nie są zagrożone odpowiedzialną w kodeksie karnym — powiedział komisarz.

— Więc po co pan mnie wezwał? — spytał Jasier nieprzyjemnym tonem. — Żeby mi pogrozić paluszkiem umaczanym w chrześcijańskiej hipokryzji?

— W zasadzie byliśmy pewni, że Sewer Gruszyczkowski, budujący dom dla wdowy, zginął zamordowany w wyniku zbrodniczej zmowy żony oraz jej młodego kochanka. Krótko mówiąc zręcznie zepchnięty z dachu. Ale nie było dowodów.

— A teraz komisarz ośmiela się podejrzewać zmarłą?

— Eulalia Jaskier, primo voto Gruszyczkowska założyła, że pan może to samo zrobić z nią, co wy uczyniliście z Sewerem. Zostawiła, na wypadek swojej śmierci, pisemne kompletne zeznanie na temat zbrodni przy współudziale kochanka!

— Przecież ona umarła śmiercią naturalną — wykrzyknął Jaskier nadaremnie.

Lao-Tan

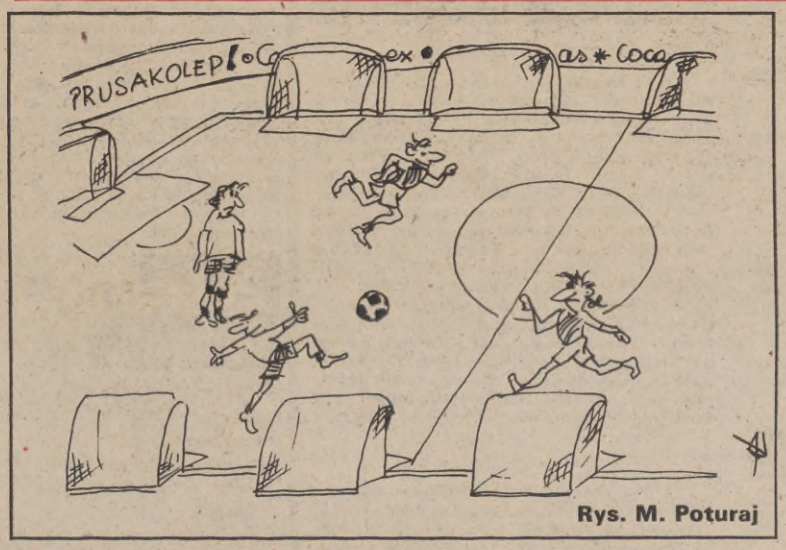

Rys. M. Poturaj

Krzyżówka

Poziomo: —1) ozdobna opaska na głowę; 8) znaczek pocztowy z felerem; 9) potoczna nazwa jednego z gatunków narcyza; 10) biuralista z bożej łaski; 11) mąż Junony; 12) wschodnia broń sieczna (rodzaj kindżału); 15) ptak z grupy bekasów; 16) zęby wilka; 17) opływowa osłona wystających części samolotu; 20) ból rwący; 21) zoofilia — inaczej; 22) wygasły wulkan w Wielkim Kaukazie; 23) terytorium jednego państwa otoczone ze wszystkich stron terytorium drugiego kraju; 24) miejsce uzyskane w klasyfikacji.

Pionowo: —2) bylina z rodziny liliowatych; 3) chęć spożycia pokarmu; apetyt; 4) zjawisko łączenia się frontów atmosferycznych w niżu barycznym; 5) stosowany w lecznictwie schorzeń wątroby i w miażdżycy; 6) książe litewski; 7) filmowy partner Sherlocka Holmesa; 13) wzorzysty atłas; 14) budowniczy; 16) ryś stepowy; 17) nazwa kolejnych, rozmnażanych pokoleń odmianowego materiału nasiennego; 18) rejestr, skorowidz; 19) może być np. sprawiedliwości.

BUK

Rozwiązania prosimy nadesłać do red. tyg. „Zbliżenia", ul. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk — z dopiskiem „Krzyżówka nr 25" — w terminie jednego tygodnia.

Do rozlosowania wśród autorów poprawnych odpowiedzi: **dwie nagrody po 20 tys. zł.**

Rozwiązanie krzyżówki nr 23:

Poziomo: — odwrót, kądziel, liszka, noniusz, bliźni, nastawa, hipika, czajka, paskarz, Anklam, monotyp, rutyna, kielnia, klapki. Pionowo: — dzielnica, rozdźwięk, tkanina, Adonis, minuta, plazma, trajkotka, wykładnik, czaprak, pumeks, siniec, Antena.

Nagrody po 20 tys. zł. za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 23 wylosowali: 1) Zofia Brzozowska, Słupsk, 2) Janusz Sienkiewicz, Szczecinek.

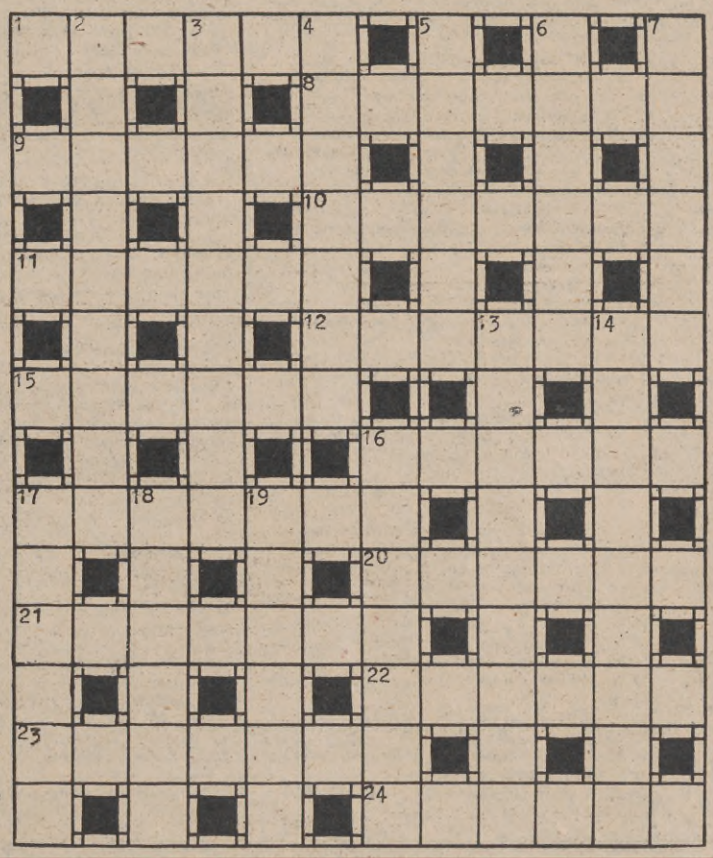

Horoskop

Baran (21.03.-21.04.) Tydzień zapowiada się jako nerwowy i pełen napięć w pracy, ale czy nie jesteś tego powodem, bo masz wygórowaną ambicję. W miłości natomiaat spotkasz kogoś, kto był kimś poprzednio numer jeden. Może z tego wykluje się podróż?

Byk (22.04.-21.05.) Lubisz pracę, więc masz z tego tylko same kłopoty bo otoczenie nie znosi ambitnych. Ale będziesz zadowolony i na fali. Twoja aktywność przyniesie z pewnością dodatkowe pieniądze. Czy masz czas na miłość, rozejrzyj się wokół. Ktoś na ciebie czeka.

Bliźnięta (22.05.-21.06.) Twoja cierpliwość zostaje nagrodzona. W pracy ważne zadania i szansa wypłynięcia w górę. Być może zdarzy ci się interesująca podróż w nieznane. Finanse niestety kiepskie, może cię humor nie opuści?

Rak (22.06.-22.07.) Zwaliło ci się na kark nieco roboty, możesz się czuć zmęczony, lecz prognozy na przyszłość bardzo pomyślne. W domu i w miłości jeszcze harmonia i miły spokój, lecz uważaj, by nie zepsuć tego układu.

Lew (23.07.-22.08.) Nie zniechęcaj się kłopotami, które masz w pracy, wszystko powinno się ułożyć po twojej myśli, jeśli działać będziesz konsekwentnie i bez wahań. W domu spokój, ale czy nie potrzeba pójść do lekarza, ze zdrowiem kiepsko.

Panna (23.08.-22.09.) Weź się w garść i nie histeryzuj. Systematycznie odrabiaj zaległości, porządkuj po kolei sprawy. Uspokój się, bo wydatki na które narzekasz — miną. W domu kłopoty wynagrodzi miła atmosfera.

Waga (23.09.-22.10.) Nadal jesteś w dobrym samopoczuciu, bo w pracy idzie wszystko pomyślnie. Za twoją pracowitość czeka cię nagroda. Masz na oku leciutki romans, uważaj!

Skorpion (23.10.-22.11.) Nie trać głowy, choć to jest uczucie silne, lecz miłość bywa czasami zła. Opuściłeś się w pracy a to niedobrze. Zdrowie i humor dopisują.

Strzelec (23.11.-21.12.) Twoja dobra passa trwa. Jesteś zadowolony z pracy, cieszy cię uznanie szefów. Spotkasz kogoś miłego, z tego być może wynikną interesujące plany urlopowe. Finanse w normie, zdrowie również.

Koziorożec (22.12.-21.01.) Masz w pracy kłopoty przez twoje zmienne nastroje i humory. Stąd intrygi i plotki. Weź się w garść, bo nie jesteś ósmym cudem świata. Nie rozpaczaj, że plany spaliły na panewce.

Wodnik (22.01.-20.02.) Zdrowie niezbyt ci dopisuje, lecz to nie powód aby w pracy zawalać jeden termin za drugim. W miłości — jak zwykle spore zamieszanie. I chcesz i boisz się.

Ryby (21.02.-20.03.) Wokół ciebie dobra atmosfera w pracy. Muisz być jednak bardziej systematyczny i słowny. Czekają cię spore wydatki w wyniku poprzednich, niedotrzymanych zobowiązań. Uważaj na zdrowie. W sercu wielkie oczekiwania, wyjdź naprzód, nie chowaj uczuć.